

Tomasz Olchanowski
(Białystok)

ŚWIADOMOŚĆ PONOWOCZESNA I ARCHETYP ZMIENNOKSZTAŁTNEGO

Jerzy Prokopiuk, współczesny polski gnostyk i antropozof, wybitny tłumacz literatury naukowej i pięknej, zauważa, że dzieje euroamerykańskiej psyche można podzielić na trzy etapy: mitocentryczny, pojęciowo – empiryczny i (przyszły) imaginatywny.¹ Pierwszy, to etap bycia w świecie i poznawania świata poprzez obrazy, czyli dynamiczne mity w relacjach z bogami i demonami (kult Bogini Wielkiej Matki i początki buntu jej syna, pary bogiń i bogów, politeizm). Na drugim etapie, cywilizacji patriarchalnej, zrodziło się, początkowo w Izraelu i Grecji, myślenie pojęciowo-empiryczne i dawne mityczne związki ontyczne i epistemologiczne zanikały, aż do stłumienia ich i wyparcia w świat nieświadomości. Po dominacji filozofii przyszła faza dominacji nauki i techniki. Zrodziła się wtedy nowożytna cywilizacja, zrazu naturalistyczna, później zaś pozytywistyczna i materialistyczna. Wówczas wzrok człowieka odwrócił się od świata duchowego i skierował się wyłącznie ku światu fizycznemu. Natomiast ponowoczesność jest okresem przełomowym pod tym względem, że już w niedalekiej przyszłości, której załążki odnajdziemy i w obecnej chwili, albo ludzkość pogrąży się w jednostronnym scjentyzmie, technicyzmie i materializmie, albo będzie szukać „odrodzenia” w regresji do epoki mitu. Dominacja nauki i techniki, spychając na margines dawną postawę religijną, sprawia, że ta postawa nie zanika, a jedynie traci swój sakralny charakter, trywializuje się i kosztuje w swych dogmatach. Pytaniem zasadniczym, które podkreśla Jerzy Prokopiuk, jest pytanie

¹ Por. J. Prokopiuk, *Siedem kroków ku „ja” – a teraz z powrotem*. Posłowie do J. Hillman: *Re-wizja psychologii*, Warszawa 2017, ss. 513-519.

o to, co zrobić z ludzkim „ja”? Mamy dwie odpowiedzi: po pierwsze, „pójście za ciosem rozwojowym” i projekty przemienienia „ja” w mechaniczny instrument, czy nawet przeniesienie go do wnętrza maszyn (transhumanizm); po drugie, pokusy orientalne i neopogańskie: propozycje roztopienia „ja”, a nawet jego zaniegowanie i zastąpienie go antyczną perspektywą ludzkiej duszy jako „poletka bogów”, a wtedy człowiek stałby się ich marionetką. Czy są to dwie ślepe uliczki człowieka ponowoczesnego, który jest popychany ku staniu się biomaszyną, albo jest pędzony drogą regresji? Istnieje i trzecia droga, hipotetyczna: możliwość syntezy pozytywnych doświadczeń z pierwszego i drugiego etapu, żywy kontakt ze światem archetypów i pełna świadomość tego kontaktu, dzięki poszerzaniu swej świadomości. Wątpliwości pojawiają się wówczas, jeśli wnikliwie zapytamy o sposoby wejścia na tę integralną ścieżkę. Wszelkiej maści ideolodzy, fanatycy, relatywiści moralni, domorośli guru i koniunkturaliści, chętnie nas nią poprowadzą.

Oczywiście, próbując uchwycić dzieje psyche, popadamy w pewien paradoks, ponieważ ta niby ludzka psyche zawiera także obszary pozaludzkie, ciemne, nieświadome, wymykające się spoza wszelkiej ludzkiej kontroli. Dlatego też schematy pokazujące rozwój psyche (jak i jej regres) są mitem zbudowanym na naszych pragnieniach, lękach i tęsknotach. By przyjrzeć się ponowoczesnej świadomości w dalszej części szkicu zamierzam pójść drogą twórcy psychologii archetypowej, James’a Hillmana, który spoglądał na procesy zachodzące we współczesnej kulturze, przyjmując neopogańską perspektywę antycznej duszy, wskrzeszając przy tym intuicje renesansowych neoplatoników. Nie chodzi o to, by zgadzać się z poglądami Autora, który rzeczywiście traktuje naszą psychikę jako „poletko antycznych Bogów” (zawsze pisanych ostentacyjnie przez Hillmana z dużej litery), lecz o to, że ta perspektywa (czy bardziej gra pluralistycznych perspektyw) ukazuje coś, co zwykle bywa wypierane. Trudno nam przyjąć do wiadomości prawdę, że ludzkie oblicze, również te, które spogląda na mnie z lustra, to nie tylko oblicze cudownie rozumnej i empatycznej istoty, lecz również (a może bardziej) psychopaty, czy głupca padającego ofiarą swych pragnień i afektów. Hillman pisze: „(...) wprowadzam termin patologizowanie na oznaczenie autonomicznej zdolności psyche do kreowania choroby, stanów wywołujących chorobę, nieporządku, nieprawidłowości, anomalii oraz cierpienia w każ-

dym z aspektów jej zachowania, a także do doświadczania i imaginowania życia z tej zdeformowanej i dolegliwej perspektywy².

Jednak perspektywa ta bywa dla nas zasłonięta, ponieważ jesteśmy ograniczani przez religijne i medyczne analogie. Tymczasem to, co ukazuje się dzięki psychopatologii radykalnie burzy nam świat fantazji o wspaniałej, idealnej ludzkiej jednostce i może stanowić drogę do przebudzenia ze świata płytkich iluzji, który jest mniej rzeczywisty niż świat marzeń sennych.. Istotą tego przebudzenia uchwycili i wspaniale opisali, czy oddali za pomocą obrazów, nie zaślepieni przez monocentryczne perspektywy, wielcy artyści i wizjonerzy, począwszy od greckich tragików, po romantycznych poetów, prekursorów psychologii głębi i wielkich powieściopisarzy wieku XIX i XX. Ale czyż większość z nas nie woli żyć w świecie platońskiej jaskini, świecie bezpiecznym, choć to bezpieczeństwo wybiera się kosztem wolności? Co więc należy zrobić, by ten świat „platońskiej jaskini” ocalić. urealnić i umieścić na solidnych fundamentach? Zbudować pełen zasięgowy mur pomiędzy normą a patologią, zdrowiem a chorobą. By ta dycho- tomia stała się faktem (aczkolwiek urojonym), trzeba było zaprzeczyć tym per- spektywom, które ukazują istotę ludzką zniewoloną przez namiętności, pełną okrucieństwa, chciwości, nienawiści, oszukującą samą siebie, by uroić, że cen- tralną pozycję w jej psyche zajmuje racjonalne ego. Hillman, nazywany czasami jungowskim *heretykiem*, opisuje nam trzy style zaprzeczania:

1. *Zaprzeczenie nominalistyczne*. W wieku XVIII i XIX zapanowała moda na wyodrębnianie specyficznych zaburzeń psychicznych i wymyślanie nowych nazw. Pojawiły się wówczas takie pojęcia, które do dzisiaj są w użyciu: alkoholizm, autyzm, katatonia, klaustrofobia, ekshibicjonizm, homoseksualizm, masochizm, schizofrenia, psychiatria, psychoterapia. „Naiwnym marzeniem ludzi oświecenia, podobnie jak wszystkich ściśle racjonalnie myślących osób wszelkich epok, było dokładne poklasyfikowanie zjawisk świata umysłowego, analogicznie do świata roślin i zwierząt na kategorie, podkategorie, rodzaje i gatunki.”³

Wkrótce pojawiły się różnice w poglądach pomiędzy przedstawicielami różnych szkół, które miały podłoże nie tyle naukowe, co ideologiczne, kulturo- we, czy narodowe. Przecież stan zdrowia pacjenta, który dostanie się w ręce psy- chiatrów i psychologów, jest oceniany przede wszystkim, również i w dniu dzi- siejszym, na podstawie jego zachowania... A testy i obserwacje mają te diagnozy

² J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, przeł. J. Korpanty, Warszawa 2016, s. 135.

³ Tamże, s. 142.

potwierdzić⁴... Warto zauważyć, że ten, kto zajmuje się psychopatologicznymi terminami, nie jest na ogół zainteresowany psychopatiologią, jej naturą, głębszym znaczeniem przypadłości. Jak stwierdza Hillman: „Terminy te nabywają swoją substancję z ciał, które nazywają; niczym pasożyty żerują na ich przypadkach.”⁵

W istocie rzeczy, terminy te są arbitralne i puste, pozwalają nazwać przypadłość i odłożyć ją na półkę. Tracąc głębsze perspektywy, ulegamy złudzeniu, że wszyscy alkoholicy, czy schizofrenicy są, jeśli nie identyczni, to podobni sobie. Tym samym nauka o psychopatologii staje się formą magii (prawo podobieństwa), ponieważ podobieństwo (jak zauważyli to James Frazer i Marcel Mauss), jest mylone z tożsamością. Zatem nad naszymi głowami krążą chmury, które są metaforami terminów psychopatologicznych, w które tchnięto pozór życia. Chmury popychane przez wiatr dzielą się na coraz mniejsze części, podobnie jak rosną klasyfikacje anomalii psychicznych, by w końcu wessać w siebie niemal każdego z nas. A potem specjaliści od normy i szczęścia uczynią nas normalnymi i szczęśliwymi za pomocą farmaceutyków nowej generacji i coraz płytszych, zawężanych do ego i samorealizacji, terapii. A kto nie będzie chciał tego uszczęśliwienia, tylko potwierdzi patologiczną diagnozę jako trudny przypadek. Jednak świadomość tego stanu rzeczy i chęć przeciwstawienia się zaprzeczeniu nominalistycznemu może stać się nie jakimś wyzwoleniem, lecz nominalistyczną pułapką. Hillman pisze o niebezpieczeństwie *logofobii*.⁶ W ten sposób określa lęk przed słowami, szczególnie wielkimi słowami, które mogą zawierać aspekty rzeczywistości. Słowa fascynują nas i jednocześnie budzą naszą odrazę, ponieważ dzięki nominalizmowi z jednej strony wzrosło znaczenie słów, z drugiej zubożała ich treść. W tym miejscu warto podzielić się małą dygresją. Iluż ponowoczesnych intelektualistów usuwa ze swego słownika takie słowa, jak: prawda, piękno, nawet miłość, a czasem i wolność (celowo pomijam dobro i zdrowie). Tym samym słowa te zostawia się na pastwę fundamentalistom. A czy przypadkiem Hillman nie ma racji, kiedy stwierdza, że „W psychiatrii słowa nabrały charakteru *schizogenicznego*, same stały się źródłem chorób umysłowych”⁷.

2. *Zaprzeczenie nihilistyczne*. W pracach Karla Jaspersa, Michela Foucault'a, czy słynnych antypsychiatrów: Ronalda Davida Lainga i Thomasa

⁴ Por. T. Szasz, *Mit choroby psychicznej*. W: K. Jankowski, *Przełom w psychologii* (antologia). Warszawa 1978.

⁵ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., 142.

⁶ Tamże, s. 53.

⁷ Tamże, s. 53.

Szasz'a przejawiają się motywy związane z szaleństwem społeczeństwa. Psychopatologia jest spostrzegana jako wytwór społecznego systemu władzy i głoszonej przezeń idei rozumu. Zaś poprzez psychopatologiczne diagnozy aparat władzy wyrządza wiele politycznych i społecznych szkód. Ale, obojętnie, czy uznamy z ulgą, że jesteśmy zdrowymi w świecie rządzonym przez szaleńców; czy szalonymi, rządzonymi przez zdrowych – wciąż coś jest chore. Jak zauważa Hillman, Hegel w „Dodatkach” (Zusätze) do „Filozofii umysłu” (fragmenty nie tłumaczone na język polski), po doświadczeniach z chorą na schizofrenię ukochaną siostrą, która popełniła samobójstwo, doszedł do wniosku, a tym samym wyprzedził koncepcję „podzielonego ja” Lainga, jak i „podwójnego wiązania” Batesona, że choroba psychiczna to „ (...) rodzaj z konieczności podzielonej formy czy też etapu w rozwoju duszy. (...) dusza jest podzielona i pozostająca w sprzeczności sama z sobą; z jednej strony jest ona już panią samej siebie, z drugiej nie jest jeszcze panią samej siebie”⁸.

Jeśli bez zastrzeżeń pójdziemy za wskazówkami Lainga czy Szasza możemy wpaść w perfidną pułapkę, jaką jest ucieczka od psychopatologii. Przydając zbyt dużą wartość szaleństwu, możemy wypierać związane z nim cierpienie, nieszczęście, brzydotę, czy poczucie winy, jednostronnie obarczając za te stany społeczeństwo i aparat władzy, a tym samym poczynamy wybielać siebie, co prowadzi jedynie ku wewnętrznej ślepcie.

3. *Zaprzeczenie transcendentne*. Jednym ze sposobów odrzucenia psychopatologii jest umieszczenie się ponad nią. Jako że wielu ludzi twórczych, występując przeciwko mechanistycznym i redukcjonistycznym koncepcjom natury ludzkiej, czy też wyrastając z teorii spiskowych, odnajduje się w rzeczywistości idealizując ją bądź deprecjonując, (w każdym bądź razie stawiając się poza i ponad nią), temu stylowi zaprzeczenia poświęcę więcej miejsca. Totalnej krytyce Hillmana zostaje poddana psychologia humanistyczna i to, co z niej wyrosło, za idealizowanie człowieka i zamiatanie patologii pod dywan, za nadmierne używanie takich słów, jak: zdrowie, światło, nadzieja, odwaga, miłość, dojrzałość, ciepło, pełnia, delikatność, otwartość, dzielenie się; za stawianie takich celów, jak: wolność, wiara, sprawiedliwość, odpowiedzialność, poświęcenie, zaangażowanie; za romantyczną koncepcję ludzkiej natury i nazbyt niewinną miłość. Krytyka Hillmana o tyle jest słuszna, jeśli zauważymy, że psycholodzy humanistyczni w swych dziełach niewiele miejsca zostawiali na głębszą analizę upadków, potknięć, iluzji

⁸ Za: J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 146.

i głupoty. Wynika stąd, że psychologia humanistyczna jest filozofią hedonistyczną. Hillman zauważa, że doświadczenia szczytowe spotykamy też u kleptomatów, piromanów, sadystów, miłośników odlotów psychodelicznych Pogoń za tego typu doświadczeniami (nie mówiąc o tak modnej pogoni za orgazmem) może przeistoczyć się w maniackalny sposób zaprzeczania depresji. Ale, co najciekawsze, jedną z form zaprzeczenia transcendentnego, do której swoje dołożyli zwolennicy psychologii humanistycznej, jest wypaczanie orientalnych metod. Duch Wschodu wyrwany ze swojej rodzimej gleby (pełnej demonów, potworów, groteskowych bogiń, tortur, obsceniczności) zostaje wysterylizowany, pachnie drzewem sandałowym i przeistacza się w sposób ominięcia zachodnich psychopatologii. Również psychologię humanistyczną Hillman wini za rozpragowanie naiwnej wiary (ograniczającej się dotychczas głównie do chrześcijaństwa) w ludzkie uczucie (Janov i „primal scream”, Fritz Perls i psychologia Gestalt, czy Abraham Maslow i jego „piramidalny” humanizm). Tymczasem „Historyczną bazą religii humanistycznej nie jest renesansowy humanizm (...), lecz intelektualizm epoki oświecenia”.⁹

Nad wyraz łatwo w koncepcjach psychologów humanistycznych zapomina się o mrocznych stronach uczuć. A przecież „Terrorysta i dziewczyna, która zabija dla swego kultowego herosa (Charles Manson) także zaufali swoim uczuciom”¹⁰.

Uczucia są traktowane w sposób literalny, czyli, polegający na spłaszczaniu problematyki i negacji głębi. A przecież uczucia nie są w większym stopniu prawdami niż idee, czy w większym stopniu faktami niż doznania. W psychologii jungowskiej uczucia przynależą do jednej z czterech funkcji psychicznych (myślenie – uczucie, percepcja – intuicja). Im bardziej człowiek posiada rozwiniętą funkcję myślenia, tym bardziej w cieniu kryją się uczucia, które powracają na powierzchnię w stanach obniżonego progu świadomości i bywają nieobliczalne, prowadzące ku destrukcji (stany po intoksykacji, fatalne zauroczenia, wybuchy szału etc.). Z kolei u ludzi uczuciowych, myślenie pojawia się na powierzchni jako zaczyn teorii spiskowej, jako urojenie. Ciemną stronę uczuć doskonale dostrzegł Hegel: „Uczucie i serce nie jest formą, przez którą cokolwiek jest legitymizowane, moralne, prawdziwe, sprawiedliwe etc., a odwoływanie się do serca i uczucia nie znaczy nic, albo znaczy coś złego”¹¹.

⁹ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 345.

¹⁰ Tamże, s. 345.

¹¹ Za: J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 345.

Pewne kontrowersje może budzić pogląd Hillmana na istotę przebaczenia, które jest według niego odwrotną stroną poczucia winy i przynależy do ego, przeciążonego dźwiganiem na swych barkach całego świata. Cóż zatem się czyni, by ulżyć tym małym ludzkim „ja”, łudzącym się, że są centralnym punktem wszechświata? Należy wymazać im pamięć. Dlatego też idea przebaczenia jest, zdaniem tego psychologa archetypowego, ściśle powiązana z wymazywaniem nam pamięci. Zauważa on, że w mitach greckich: „Bogowie wybaczą niewiele i tylko z rzadka. (...) Bogowie chcą być pamiętani; oni nie proszą o wybaczenie za zamęt i spustoszenie, jakie wywołują; chcą, żeby wywołane przez nich zamęt i spustoszenie, były pamiętane. (...) Ciągłość przekleństwa, żalu i urazy zachowuje i utrwała w świadomości wartość przodków, wrogów i przyjaciół, a także archetypowej natury konfliktów oraz wyrządzonego zła. Przebaczenie wymazuje to wszystko i tym samym unieważnia historię. A wtedy człowiek zaczyna niczym małe dziecko, *tabula rasa*, nie dysponując żadną wiedzą na temat natury człowieka, głębi duszy, na temat Bogów”¹².

Idee, archetypy i sofizmaty

Hillman w każdym swym dziele konsekwentnie podkreśla prymat teorii nad praktyką, co uwidacznia się w jego poglądach na temat istoty idei. Idee pozwalają nam widzieć, są sposobami postrzegania, patrzenia na rzeczy, perspektywami. Idee wyłaniają się z nieświadomości i są pluralistyczne. Perspektywa monoteistyczna, kiedy to jedna idea staje się nadrzędną i unicestwia, czy też czyni drugorzędnymi inne idee, jest szkodliwa dla psychiki jednostki i dla życia zbiorowości. Podejście monoteistyczne prowadzi do ideologii i w końcu do totalitaryzmu, w którym występuje jedna, prawdziwa i odgórnie narzucona perspektywa. Słowo „idea” wykazuje związki z wizualną metaforą poznania, i jest spokrewnione z łacińskim *videre* (widzieć), jak i z niemieckim *wissen* (wiedzieć). Istotę idei oddają również doskonale polskie czasowniki *widzieć* i *wiedzieć*. W starożytnej myśli greckiej i u Platona *eidos*, pierwotnie znaczyło – „to, co ktoś widzi – wygląd i kształt w konkretnym sensie – oraz to, dzięki czemu, za pomocą czego ktoś coś widzi”¹³. Zatem idee pozwalają nam widzieć

¹² J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd.. cyt., s. 355.

¹³ Tamże, s. 244.

i oglądać, dzięki zaś widzeniu, czy też wizji zdobywamy wiedzę, czyli coś wiemy. Oczywiście idee rodzą inne idee, generują wciąż nowe perspektywy. Wynika stąd, że im większą liczbą idei jest do naszej dyspozycji, tym więcej widzimy, im głębsze mamy idee, tym głębiej widzimy. Perspektywy monocentryczne (religie judeochrześcijańskie, komunizm, narodowy socjalizm, neoliberalizm i monokultura ekonomii) zubożają naszą wizję świata, życia, człowieka, jak i nasze doświadczenie.

Jeśli psychologia zaczyna się wybijać na królową nauk o człowieku, to jednocześnie trzeba podkreślić wyjątkowe ubóstwo idei w psychologii akademickiej i terapeutycznej przełomu XX i XXI wieku (w centrum mózg a nie psyche) połączone z niezwykle naciskiem na sferę praktyczną (związek z ekonomią). A przecież nie ma nic bardziej praktycznego, aniżeli formułowanie idei (teoria). W ponowoczesności wyszliśmy ze świata idei tylko po to, by utknąć w pułapce, podszywających się pod idee, licznych, zazwyczaj zlewających się z sobą, sofizmatów, które dzięki rewolucji informatycznej ze zwielokrotnioną mocą zarażają nasze umysły. Sofizmatem Hillman nazywa błąd, który polega na tym, że przypisuje się nadmierną wagę jednemu z czynników, kosztem pozostałych, co przyczynia się do widzenia rzeczy z jednej perspektywy. Szczególnie szkodliwe są sofizmaty wiążące się z ludzkimi stanami psychicznymi (pragnieniami, emocjami, rozumem), jak i rozwojem (i upadkiem) społeczeństw. Jednym z takich sofizmatów jest **sofizmat pragmatyczny**¹⁴, który sprawia, że wartość danej idei mierzy się jej użytecznością. Kolejnym – **sofizmat psychologizyczny**¹⁵. Dotyczy dziwnej mody na przekształcanie w psychologię dosłownie wszystkiego. Wówczas wglądy psychologiczne stają się twarde, nieprzejrzyste i monocentryczne. Zaś moralne, estetyczne i logiczne zdarzenia zostają sprowadzone do zliteralizowanych relacji, z uwzględnieniem jedynie leżących u jej podstaw procesów psychicznych, które stają się osobowo ludzkie. A przecież nie tylko psyche jest w nas, ale i my w psyche. Jedyną rzeczywistością, w której żyjemy jest przecież archetypowa rzeczywistość psychiczna. Archetypy dostarczają wzorców naszego myślenia, odczuwania, działania (fundamentalne idee psyche w tradycji greckiej uosabiali bogowie). Czyż uprawiając naukę nie uprawiamy jedynie archetypowych fantazji? Na przykład do archetypu dziecka przynależą: wiara w „lepszą przyszłość”, kult rozwoju i postępu, dojrzałości i niezależności, poszukiwanie naszego po-

¹⁴ Por. J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd.. cyt., s. 247.

¹⁵ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 265.

chodzenia, czy też utraconego dzieciństwa w historycznych, lingwistycznych i prymitywnych początkach.¹⁶ Z kolei naukowa, męska świadomość (apollinińska) oparta jest na specyficznym archetypowym tle. Oko obserwacji naukowca pozytywisty dziwnie ślepiło, kiedy kierował swe spojrzenia na kobiecą anatomię (teorie dotyczące zapłodnienia i rozmnażania, embriogeneza, histeria i dostrzeganie zawsze kobiecej niższości i pośledniości, co wprawdzie zostało zakwestionowane na Zachodzie w latach 60. dwudziestego wieku, ale wśród zwolenników „twardego” konserwatyizmu trwa do dzisiaj).

Jak już wspominałem, psyche jest bardziej pojemna niż człowiek, a ludzkie istnienie ma przede wszystkim charakter psychologiczny i poprzedza aspekty ekonomiczne, społeczne, religijne i fizyczne. Zdaniem Hillmana „Człowiek nigdy nie będzie na tyle obszerny, by pomieścić w sobie wszystkie swoje psychiczne organy; w takiej sytuacji pozostaje mu tylko snucie refleksji (...) na temat ich działalności”¹⁷.

Już Plotyn (jeden z „mistrzów” Hillmana) postawił niezwykle ważne pytanie, mianowicie: Czy jesteśmy czymś, czego nie jesteśmy świadomi?¹⁸ Z własnego doświadczenia kontemplacyjnego wysnuł wniosek, że nasze „ja” znajduje się między dwiema strefami cienia. Jedna kryje się w bogu, druga w ciele. Tymczasem „terapia czyni swoich pacjentów indywidualnie odpowiedzialnymi i winnymi tego, co w istocie jest dziełem uniwersalnych archetypów”¹⁹. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest uboga perspektywa spostrzegania emocji. A ta uboga perspektywa może być wynikiem tego, że sofizmat psychologizyczny nałożył się na **sofizmat moralizatorski**²⁰. Te dwa sofizmaty powodują, że wszelkie zdarzenia psychiczne są traktowane w kategoriach tego, co dobre i złe, poprawne i niewłaściwe. W ten sposób został stworzony mit psychologii humanizmu, który pokazuje, że oto jest człowiek dysponujący osobistą tożsamością ego, Heros, którego „miecz stanowczych decyzji dzieli wszystko na dwoje, tak że zawsze może on dokonywać wyboru między dobrem a złem”²¹.

Próby pokazania przez psychologię tego, jakimi jesteśmy i jacy być powinniśmy sprawiają, że to, co nie pasuje staje się psychopatyczne, złe i nieludzkie... Sofizmat moralizatorski przejrzał William Blake. Kathleen Raine komentując

¹⁶ Tamże, s. 256.

¹⁷ Tamże, s. 331.

¹⁸ Por. P. Hadot, *Plotyn albo prostota spojrzenia*, przeł. P. Bobowska, Kęty 2004, s. 18.

¹⁹ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 337.

²⁰ Por. J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 339.

²¹ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 339.

poglądy Blake'a pisze: „Pierwszym krokiem Szatana jest wymyślenie kodeksu moralnego opartego na fałszywym przekonaniu, że jednostki ludzkie mogą być same z siebie dobre lub złe. Pozostaje to w bezpośredniej sprzeczności z rzeczywistą naturą rzeczy, przy której *proprium* jest tylko odbiorcą boskiego wpływu (...). To moralnie *dobrze* widmo jest pod każdym względem równie sataniczne, co moralnie *złe*, jako że tym, co ich do siebie upodabnia jest ich negacja Imaginacji”²².

Zatem nie tyle wywierają na nas wpływ koncepcje psychologiczne, lecz w zasadzie podszywające się pod nie ideologie moralne: odpowiedzialność, wypełnianie przyjętych przez siebie zobowiązań, podpisywanie się pod każdym wypowiedzianym przez nas słowem i dokonanym czynem etc. Czy wszystko we mnie jest mną? Inne osoby w nas sprowadzają na nas dylematy etyczne i kryzysy świadomości. Jeśli są mną, padam ofiarą satanicznego egocentryzmu, który wiąże się z zawłaszczaniem przez ego tego, co archetypowe. Hillman wyraża pogląd, że psychologia tracąca z oczu psyche staje się medycyną, socjologią i teologią praktyczną. Warto wszakże pamiętać, że wraz ze zwycięstwem chrześcijaństwa i totalnym wyplenieniem w obrębie cywilizacji zachodnioeuropejskiej religii naturalnych, perspektywa monoteistyczna opanowała również umysły tych, którzy mienia się obecnie wolnomyślicielami, oświeceniowymi racjonalistami, czy ateistami. W związku z tym zamiast tworzenia rozjaśniających świadomość idei, w centrum znajduje się **sofizmat teologiczny**, który „zakłada, że wszyscy jesteśmy unoszeni przez jakiś absolutny i wszechogarniający proces wyboistą drogą prowadzącą do Wspaniałej Stacji Końcowej”²³. Rozwój, samorealizacja, indywidualizacja, samourzeczywistnienie, samoaktualizacja stają się sofizmatem teologicznym, jeśli są traktowane jako proces unoszący i poprawiający samopoczucie. Sofizmat teologiczny może być związany z wieloma fantazjami: dziecięcymi, okresu dojrzewania, heroicznymi, oświeceniowymi. Procesy ujęte w modele linearne, dialektyczne, spiralne są przemieniane w ograniczone, zliteralizowane i pozbawione głębi zjawiska. Tymczasem procesy związane z psyche: „Bez względu na to, czy wyrażają się jako instynkty, czy jako Bogowie, archetypy nie są od siebie wyraźnie i definitywnie odróżnialne. Jeden instynkt modyfikuje drugi; jedna opowieść prowadzi do następnej; jeden Bóg implikuje istnienie drugiego. Ich proces tkwi w ich komplikacji i amplifikacji, a procesy psychiczne

²² Za: J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 340.

²³ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s.288.

każdego indywiduum są próbami śledzenia, rozróżniania i wysubtelniania ich komplikacji. Mamy tu do czynienia z ciągłym proteuszowym ruchem, który jednak ustaje, kiedy tylko ulega on zafiksowaniu poprzez utożsamienie tych ruchów z transformacją, z procesem lub regresem, albo poprzez nadmierne wysubtelnienie ich w jasno i wyraźnie określone pewniki²⁴. Idea samorealizacji występująca w różnych nurtach psychologii, wywodzących się z psychologii humanistycznej polega właściwie tylko na tym, by namówić człowieka do dokończenia siebie samego. A czyni się to: "Ignorując mityczną naturę duszy oraz jej odwieczne pragnienie wyjścia z życia i podążania ku obrazom, psychologia humanizmu konstruuje silnego człowieka o słabej i wątpliwej duszy, który drży ze strachu i przeżycia w dolinie egzystencjalnych upiórów".²⁵

Można rzec, że ten, kto się samorealizuje nie tylko dokańcza samego siebie, ale niejednokrotnie „wykańcza” i siebie, i swych bliskich.

Pokrewny sofizmatowi teologicznemu jest **sofizmat rodzicielski**²⁶. Znajdziemy wielu autorów, którzy wszelkie ułomności naszego charakteru widzą przez pryzmat uwarunkowań, związanych z krzywdami wyrządzonymi nam przez rodziców w okresie wczesnego dzieciństwa. Te urazowe przeżycia, wyparte ze świadomości, wywierają z głębin nieświadomego wpływ na nasz los, który tworzą dokonywane przez nas wybory. Nasze irracjonalne lęki, kompulsywne czynności, radzenie sobie z napięciem za pomocą używek, nawet psychozy są wynikiem ran, zadanych nam w dzieciństwie przez rodziców. Te wszystkie wytłumaczenia, nazywane przez Hillmana sofizmatem rodzicielskim, mają jeden punkt wspólny – nadają rodzicom wszechpotężną władzę nad losem i zdrowiem psychicznym ich potomstwa, władzę większą od greckich bogów, bezradnych wobec moiry. Wręcz nachalnie nam się wmawia, że rodzina jest odpowiedzialna za zaburzenia psychiczne dzieci. Nieraz tak bywa, ale przy tym popełniany jest pewien kardynalny błąd. Już Jung zaważył, zaś Hillman to potwierdza, że przyjmując jako pewnik tego typu koncepcje, zacieramy granice pomiędzy rodzicami biologicznymi a archetypami rodziców. Czy dana cecha jest rzeczywiście cechą mego rodzica, czy też ukrywającego się za nim archetypu? Na przykład, zdaniem Junga, wpływ, jaki wywiera matka na dziecko pochodzi nie tylko od samej matki jako osoby i cech jej charakteru, ale również od jakości, które po-

²⁴ Tamże, s. 288-289.

²⁵ Tamże, s. 393.

²⁶ Por. J. Hillman, *Kod duszy. W poszukiwaniu charakteru człowieka i jego powołania*, przeł. J. Korpanty, Warszawa 2014, s. 111-152.

chodzą z archetypowej struktury otaczającej postać macierzyńską i które są projektowane przez dziecko na realną matkę. Archetyp Wielkiej Matki (zawierający w sobie ładunek dodatni i ujemny) „zbiera” zbiorowe doświadczenia kulturowe i jako pusta forma zostaje wypełniony wyobrażeniami. Jak piszą autorzy „Krytycznego słownika analizy jungowskiej”:

„Małe dziecko w okresie wczesnej zależności od matki z reguły dąży do organizowania swoich doświadczeń wokół jej pozytywnych i negatywnych biegunów. Biegun pozytywny zbiera takie cechy jak *matczyna troskliwość i współczucie; magiczny autorytet żeńskości; mądrość i duchowy zachwyt, które przerastają rozum; instynkt czy impuls opieki; wszystko, co jest łagodne, wszystko, co pielęgnuje i podtrzymuje, co przyspiesza wzrost i płodność*. Krótko mówiąc – dobra matka. Negatywny biegun przywodzi na myśl złą matkę: *wszystko, co tajemne, ukryte, ciemne; otchłań, świat zmarłych, wszystko, co pożera, uwodzi, i truje oraz to wszystko, co jest przerażające i czego nie da się uniknąć, jak losu*”²⁷.

Dziecko, patrząc z perspektywy psychologii rozwojowej, musi scalić rozdwojone imago matki i dojść do porozumienia z własną matką jako osobą. By dobrze zrozumieć pogląd Junga, należy podkreślić różnicę pomiędzy „imago” (archetypem zaktualizowanym w obrazie) a „obrazem”. W przeciwieństwie do „imago” obrazu są generowane subiektywnie. Obiekty postrzegamy zgodnie z naszym wewnętrznym stanem i naszą dynamiką. Jednak wiele obrazów (w tym rodziców) nie wypływa z naszego, indywidualnego doświadczenia, lecz bazuje na nieświadomych fantazjach lub pochodzi z aktywności archetypu. A wedle założeń Junga, archetyp dąży do spełnienia się i jego siła może się uaktywniać zazwyczaj wtedy, kiedy naszym poczynaniom towarzyszy silne napięcie emocjonalne. Dzięki archetypom możemy adekwatnie reagować na sytuacje, które nie były udziałem naszego doświadczenia, ale, które powtarzały się przez wiele pokoleń naszych przodków. Jednak, nawet, jeśli nasze relacje z rodzicami były zbliżone do ideału, bądź do jego przeciwieństwa, pozostaje w nas tendencja do kontrastowego postrzegania.

Hillman demaskuje współczesną modę na terapię jako swoistą grę, między pacjentem a terapeutą. Obaj potrzebują do kontynuowania tej gry psychopatologii i fantazji na temat choroby. Jak zauważa Hillman: „W starożytności powiadano, że ten sam Bóg, który sprowadza chorobę, jest również tym, który od niej

²⁷ A. Samuels, B. Shorter, F. Plaut, *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*. Warszawa 1994, s. 220.

uwalnia. Uzdrowiciel jest chorobą, a choroba uzdrowicielem”²⁸. Wgląd terapeuty i ranę pacjenta ucieleśnia archetypowa figura Zranionego Uzdrowiciela. Z tym że terapeuta stał się bogiem, który jako jedyny od choroby może uwolnić. Osobliwe problemy pacjenta, jego dolegliwości stają się kliniczną psychopatologią, kiedy zostaną nazwane. Przystają być manifestacjami stanów psyche, ponieważ poprzez nadanie nazwy zostaje wykreowany oddzielny byt, obdarzony literalną realnością. Jestem alkoholikiem, neurotykiem, psychotykiem, więc mam coś... Jednak obecnie Zraniony Uzdrowiciel został podzielony przez środek na pół: zdrowie lokuje się w całości po stronie terapeuty, zaś choroba po stronie pacjenta, nazywanego, zgodnie z poprawnością polityczną, klientem. Gra między jedną i drugą stroną przybiera nieraz sadomasochistyczny odcień. Hillman odwołuje się do Levi-Straussa i do wątku asymetrycznych gier, w których uczestniczą nierówni sobie partnerzy, co kończy się zabiciem przeciwnika. Pozbycie się danego problemu to tyle, co zabicie duszy. Paradoksem jest, że w pierwotnym znaczeniu *psyche* i *terapia* dotyczyły służenia duszy, a nie jej leczenia²⁹.

Psychopatologię wykorzystuje się jako przykrywkę dla uprawiania filozofii moralnej, z tym że moralność ta dotyczy posłusznej władzy klasy średniej. O tym pisali również Laing i Szasz. Ci słynni antypsychiatrzy dostrzegli, że to, co zdrowe jest tym, co słuszne. Ideologia propagowana przez ideę zdrowia psychicznego i nadzorowana przez specjalistów wsączana jest w społeczeństwo, do jego instytucji prawnych, sądów, szpitali, ośrodków pomocy społecznej, szkół etc. Ideologia ta podpowiada nam co, o czym mamy myśleć i „produkuje” fantazje dotyczące np. trudnych dzieci, orgazmów, czy rozwodów.

Wielowiekowa dominacja chrześcijaństwa, i rozwój w XIX i XX wieku chrześcijańskiego personalizmu, sprawiły, że nasze myślenie deformuje **sofizmat personalistyczny**. Wiąże się on z przywiązaniem psyche do ego i prowadzi do stanów inflacji ego, czyli rozdęcia „ja”, którego kresem jest pęknięcie narcystycznego balona i bolesne zderzenie z ziemską rzeczywistością. Inaczej rzez mówiąc, organizm wprowadzony w stany hipomaniakalne i maniakalne, po osiągnięciu szczytu upada na dno depresji. Jak pisze Hillman: „Współczesny kult osoby w psychologii, w każdym z jej przejawów – rozwój osobowości, kwestionariusz osobowości, psychodynamika osobowa, badania nad osobowymi różnicami i opiniami, fascynacja nimi jako tematami do badań – opiera się na ideologicznym literalizmie, jakim jest personalizm”³⁰.

²⁸ J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 166.

²⁹ Por. J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, wyd. cyt., s.169.

³⁰ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 122.

Personalizm wciska całą psychę w istotę ludzką. Ma być alternatywą (aczkolwiek wątpliwą) skierowaną przeciwko społecznym, biologicznym i mechanicznym modelom człowieka. W istocie zaś jest tylko jednym, aczkolwiek tradycyjnym i odwołującym się do tysiącletniej tradycji, z modeli monocentrycznych. Sofizmat personalistyczny odpowiada za to, że mówimy o mojej duszy, moim duchu, moim gniewie, mojej nienawiści, mojej miłości, mojej chorobie etc. Na szczęście symptomy przypominają nam o autonomii kompleksów. Czy to rzeczywiście „ja” kocham, boję się, wściekam? Parafrazując Nietzschego³¹ można rzec, że miłość, bojaźń, chcenie są we mnie, mają swoją autonomię. Najpierw chce się, kocha się, myśli się a „ja” dołączamy chwilę później. Paradoksalnie, personalizm, jako że sprowadza duszę do jednego, monocentrycznego „ja”, przyczynia się do tego, że otrzymujemy człowieka bez duszy, ułomną istotę pozbawioną poczucia piękna, z poważnym deficytem wyobraźni, czerpiącą radość z niszczenia środowiska naturalnego. Co interesujące, zdaniem Carla Gustawa Junga *persona* jest tym, czym człowiek w istocie nie jest, ale czym jest w mniemaniu własnym bądź innych ludzi. Termin *persony* (współczesna osoba!) w świecie antycznym wiązał się ze sceną. Grecki rzeczownik *prosopon* przetłumaczony na łacinę jako *persona* odnosił się do maski noszonej na scenie przez antycznego aktora (*per – sonare* to głos wydobywający się zza tej maski).

Zwróćmy uwagę na jedno z popularnych haseł powiązanych z sofizmatem personalistycznym: Bądź kreatywny! Entuzjaści kreatywności zapominają często, że kreatywność i patologia wcale się nie wykluczają. Przełom XX i XXI wieku charakteryzuje się też istną erupcją książek i artykułów na temat kreatywności, ale na tych wielu stronach wyblakły wszelkie mroczne fragmenty (albo zostały najzwyczajniej pominięte) o tym, czym tak naprawdę jest życie kreatywne, życie pełne niepokoju, zwątpień, załamania, niespodziewanych i nieobliczalnych natchnień i pojawiających się znikąd apatii, zachowań aspołecznych i perwersyjnych. Wśród książek reklamowanych w ostatnich latach warto zwrócić uwagę na ich tytuły, mające przyciągnąć czytelników:: *odkryj w sobie kreatywność, kreatywność w biznesie, organizacja kreatywną, źródła kreatywności, kreatywne myślenie, kompetencje kreatywne (np. nauczyciela), obudź w sobie kreatywnego geniusza, kreatywność – uwolnij swoją wewnętrzną moc, trening kreatywności, kreatywność w reklamie, kreatywność – nowy paradygmat, odkryj w sobie kreatywność, wycwicz pamięć, koncentrację i kreatywność w 31 dni, psychologia geniuszu – odblokuj wrodzone*

³¹ Por. F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, Warszawa 1990, s. 25.

*talenty i kreatywność swojego dziecka, siła duetów – jak relacje rozbudzają kreatywność. Czy rzeczywiście ‘kreatywność’ to coś, co można wytrenować, odkryć, czy obudzić w sobie i to zazwyczaj w relacjach z innymi: rodzicami, terapeutami od spraw kreatywności, partnerami? Kreować to powołać do istnienia, coś, co jeszcze przed chwilą nie istniało. Kreatywność wymaga zmagania z bożkami czczonymi przez społeczeństwo, buntu, pójścia pod prąd. Kreatywność stoi poza dobrem i złem, jest mocą niezależną od naszego „ja”. Jeszcze do niedawna, kiedy słyszeliśmy takie terminy jak: *kreatywność* czy *twórczość*, wówczas oczyma wyobraźni widzieliśmy figury artystów, filozofów, wizjonerów nauki, czy szamanów i proroków. Obecnie mogą ukazywać się nam obrazy drapieżnych harpii, maklerów giełdowych, twardogłowych polityków, prymitywnych youtuberów, czy wiernych ideologii funkcjonariuszy państwowych i kościelnych.*

Warto zadać pytanie: Czy jest możliwy powrót do, bardziej przyjaznych środowisku i psyche, religii naturalistycznych i umieszczenie człowieka na powrót (choć wyemancypował się jedynie ideologicznie) w świecie natury? Jest w tym pewien paradoks. Jak niegdyś zauważył islamski średniowieczny sufi Al-Ghazali: „Nie ma nadziei na powrót do tradycyjnej wiary, gdy już raz została porzucona, ponieważ zasadniczą cechą wierzącego w sposób tradycyjny jest to, że nie zdaje sobie on sprawy ze swojego tradycjonalizmu”³².

Z jeszcze większym paradoksem stykamy się, kiedy wypowiadamy słowo „natura”. Istota **sofizmatu naturalistycznego** polega, według Hillmana na tym, że „natura przyjmuje oblicze tego Boga, który akurat determinuje i określa to, co widzimy z naszej subiektywnej perspektywy”³³. A przecież jeden bóg zawęży naszą percepcję... Mamy cały wachlarz definicji natury, czy właściwie fantazji o naturze, z którymi dzielą się z nami i teolodzy katoliccy, i neomarksyści, i zwolennicy genetyki behawioralnej i psychologii transpersonalnej, i popi, i buddyjscy lamowie, i ewolucjoniści i kreacjoniści etc. Czy umieszczamy siebie w porządku naturalnym, czy stawiamy się poza nim, czy traktujemy procesy naturalne jako wynik ślepego losu, czy twór Ponadistoty, z tego wszystkiego zawsze wychodzi jedno: nadmierna wiara w moc ludzkiego ego, wokół którego kręci się cały Wszechświat, a nawet hipotetyczne zaświaty.

³² Cyt. za E.R. Dodds, *Grecy i irracjonalność*, Kraków 2014, s. 164.

³³ J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 183.

Archetyp Zmiennokształtnego. Renesans a ponowoczesność

Istotą Zmiennokształtnego (Shapeshifter)³⁴ jest zmienność i niestabilność. Kiedy tylko uda się nam go zrozumieć, zmienia swoją postać i właściwości. Zmiennokształtny wydaje się być patronem ponowoczesności, ponieważ cechują go: gotowość do zmiany, płynność, permanentna transformacja oraz samodoskonalenie (zarówno fizyczne, jak i duchowe) i jej skutki uboczne. Tę archetypową formę wyrażają liczne postaci z mitów i z ludowego folkloru: Proteusz, Arachne, Hermes, Bestia z baśni o Pięknej i Bestii, postaci kojarzone z wilkołactwem, z wampiryzmem, z indyjskim demonem ludojadem rakszasą, a także zwierzęta, którym przypisuje się moc zmieniania swej formy: niedźwiedź, wilk, lis, czy tygrys. Bohaterowie w fabułach wielu opowieści i scenariuszy filmowych spotykają osoby, które wydają się ulegać nieustannej transformacji. Nie tylko dotyczy to wyglądu fizycznego, ale i charakteru, np. motywy zmiennych kochanków i kochanek.. Femme fatale, namiętna kochanka przeistaczająca się w morderczą harpię, czy idealny destruktywny mężczyzna przynoszący cierpienie i śmierć stali się bohaterami niejednej fabuły, budząc niejednokrotnie pożądanie zmieszane z niepokojem i ekscytacją. Nie jest czymś przypadkowym, że w fabułach filmowych zwykle Zmiennokształtnego wykorzystuje się do ukazania relacji damsko-męskich. W stanach zakochania mamy do czynienia z projekcją, z rzutowaniem własnych, nieuświadomionych cech na obiekt płci przeciwnej. Dlatego też Zmiennokształtni mogą być manifestacjami energii Animy (kobiecości w mężczyźnie) i Animusa (męskości w kobiecie). Jung i jego następcy opisując relacje pomiędzy płciami odnajdywali inspirację w słynnym platońskim micie (motyw występujący też w „Ptakach” Arystofanesa) o androgynicznej naturze człowieka. Zbuntowane androgyniczne istoty rozłupane przez Zeusa piorunem na dwie części, wędrują po świecie, szukając utraconej połówki, z odzyskaniem której odzyskaliby swoją pierwotną moc. I chociaż mężczyzna nosi w głębi swej duszy obraz idealnej kobiety, kobieta zaś na odwrót, niestety, zadawalają się jedynie substytutami, biorąc je za utraconą połówkę siebie. A im bardziej są wypierane w sobie cechy płci przeciwnej, tym bardziej prowadzi to do „odnajdywania” tych cech w postaciach fatalnych. Generalnie Zmiennokształtny jest związany z funkcją transformacji, z tym że transformacja, kiedy

³⁴ Por. Ch. Vogler, *Podróż autora. Struktury mityczne dla scenarzystów i pisarzy*, przeł. K. Kosińska, Warszawa 2016, s. 64-73.

narzucona jest jako moda i nie wynika z wezwania, które przychodzi z głębin psyche, staje się transformacją permanentną, która zdaje się nie mieć ani końca, ani sensu.

Niezwykle ważny problem porusza mit o Atenie i Arachne³⁵. W micie tym mamy postać mentora, który traci panowanie nad sobą wskutek tego, że uczeń go przerasta. Arachne robi niezwykle postępy w sztuce tkania, wyzywa ją na pojedynek Atena zaniepokojona tym, że zwykła śmiertelniczka może przerosnąć boską mistrzynię, i przegrywa, Ze złości tłucze swą uczennicę czołnem. Upokorzona i zrozpaczona Arachne popełnia samobójstwo przez powieszenie. Atena żałuje swego czynu, może wprawdzie wskrzesić Arachne, ale w innej formie, w formie pająka. Mistrzowi, nauczycielowi, czy wybitnemu wykładowcy nie jest łatwo usunąć się w cień, kiedy los go zetknie z uczniem, który zwyczajnie zaczyna go przerastać. Niekiedy, powodowany zemstą w rzeczy samej przemienia ucznia w pająka, niekiedy go się pozbywa, próbuje doprowadzić do załamania nerwowego i śmierci. Kiedy uczeń mu się przeciwstawia, wytacza coraz cięższe działa, w końcu poddaje się... A wkrótce uczeń, który stanie się mistrzem, spotka na swej drodze ucznia, który zacznie go przerastać... Bardzo lubimy motyw starego mistrza, pozornie pokonanego, którym wszyscy pomiatają i nagle, niespodziewanie mistrz uzyskuje swą moc i powraca w pełni chwały. Porusza nas też silnie obraz ucznia, wrażliwego, spychanego na margines, prześladowanego przez swego nauczyciela i rówieśników, który nagle objawia się jako zwycięski mistrz. Równie silnie nas porusza motyw zabicia mistrza przez ucznia (zazwyczaj w imię postępu), jak też zabicie ucznia, czy pchnięcie ucznia w objęcia śmierci przez mistrza (często broniącego wartości konserwatywnych).

Postacią, przez którą dobitnie wyraża się archetyp Zmiennokształtnego, postacią fascynującą zarówno renesansowych myślicieli, artystów i alchemików, jak i współczesnych psychologów głębi, jest mityczny Proteusz. Tę postać przywołuje m. in. jeden z twórców psychologii egzystencjalnej, Rollo May³⁶, charakteryzując, współczesną sobie, kulturę drugiej połowy XX wieku. Proteusz był morskim starcem, który posiadał, w zależności od sytuacji, zdolność zmieniania swej postaci. Człowiek realizujący mit Proteusza, zdaniem Maya, cierpi na chorobliwą zmienność. **Zmienia się po to, by uniknąć niebezpieczeństwa. Zaś niebezpieczeństwem jest dla niego konfrontacja z sobą rzeczywistym, ponieważ**

³⁵ Co interesujące, mityczny Mentor, który w „Odysei” jest opiekunem syna Odysa Telemachu, to inkarnacja bogini Ateny.

³⁶ Zob. R. May, *Blaganie o mit*, przeł. B. Moderska, T. Zysk, Poznań 1997.

wówczas wraz z utratą nierzeczywistego obrazu siebie, utraciłby, oparte na iluzjach, swe znaczenie. Pozwoliłem sobie powyższe zdania podkreślić, ponieważ kryje się w nich klucz, pozwalający otworzyć „wrota” ponowoczesnej świadomości. W świecie algorytmów, portali społecznościowych i wykreowanych na ekranach obrazów siebie, budujemy swe znaczenie nie tylko już na iluzjach, lecz na urojeniach, którym nadajemy pozory rzeczywistości i które nie bierzemy za urojenia, ponieważ jest nas tak wielu. A czym jest rzeczywistość? Czy za jednym z proroków ponowoczesności Philipem Dick’iem możemy ironicznie powtórzyć, że „Rzeczywistość to jest coś, co nie znika, kiedy przestaje się w to wierzyć”³⁷?

W „Odysei” Homera Proteusz przedstawiony został jako bóg morski pilnujący fok i innych morskich zwierząt, będących trzodą Posejдона. Jego siedzibą była wyspa Faros, położona niedaleko Nilu. Mógł przemienić się w zwierzę, jak też w żywioł. W ten sposób uciekał przed natarczywymi pytaniami. Pierre Grimal³⁸ wymienia następujące metamorfozy Proteusza: lew, wąż, pantera, olbrzymi odyniec, drzewo, woda, ogień. Niezwykle ważną figurą mitologiczną był. Proteusz, jak już wspominałem, w epoce renesansu. Obecnie jednak, w przeciwieństwie do późnośredniowiecznego odrodzenia hellenizmu, pomijane są (z wyjątkiem prac niektórych psychoanalityków i egzystencjalistów) ciemne strony Proteusza, co ma miejsce w popieranych przez władze i lansowanych masowo wielu nurtach akademickiej psychologii i pedagogiki. Ale ta ciemna strona pojawia się w sztuce, również w tej, będącej częścią popkultury. W tym ostatnim przypadku Proteusz przybiera jednak postać zbyt odrażającą i zdeformowaną, byśmy mogli zejść bardziej w głąb, nie zatrzymując się na stanach chwilowych ekscytacji i lęków podszytych perwersyjną fascynacją. Zamiast dziecinnych dobranocek witają dzisiaj co noc telewizorów i internautów, życząc „miłych” i „kolorowych” snów, psychopata o wielu obliczach, czy „kreatywny” maniak seksualny. Czyż naturę psychopaty nie wyraża bardziej dobitnie Zmiennokształtny indyjski rakszas? Jest to potwór grasujący po zmierzchu i żywiący się surowym mięsem, również ludzkim. Symbolizuje on najmroczniejszą naturę zła, w której przeważa nienawiść. Rakszasów jest wielu, i to obojga płci, choć przeważają potwory płci męskiej. Istoty te czerpią przyjemność z zdawania cierpienia i wszelkich krzywd. Są stworzeniami, które mogłyby być kimś innym, lecz niegdyś uległy degeneracji. Szczególne rozkosze sprawiało rakszasom gwałcenie kobiet, również wypijanie

³⁷ Ph. Dick, *Valis*, przeł. L. Jęczynek, Poznań 1997, s. 60.

³⁸ P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Wrocław 2008, s. 305.

krwi. Posiadali moc zmieniania kolorów ciała na barwę niebieską, czerwoną i zieloną. Kiedy mordują, robią to w sposób jak najokrutniejszy i makabrycznie widowiskowy, rozrywają swe ofiary na strzępy, ćwiartują, poddają wymyślnym torturom. Rakszasowie reprezentowali obraz wszelkich deformacji, okrucieństwa i patologii. Choć ich ciała były odrażające, to jednak posiadali moc przybierania pięknych ludzkich kształtów i udawania przyjaciół (ta druga właściwość może czasem budzić skojarzenia z „przyjaciółmi” z portali społecznościowych). Na szczęście demony te nie potrafiły utrzymać zbyt długo pięknej formy i w pewnym momencie z cudownego, miłego człowieka wychodziła bestia.

Z archetypem Zmiennokształtnego oczywiście związana jest kreatywność (w sumie wszystkie przywołane sofizmaty, postulujące dążenie ku osobowej doskonałości wyrastają, chcąc nie chcąc, z tego archetypu) która ma się przecież wyrażać przez zmianę, przeobrażenie (jednostronnie i ubogo i płytko, czyli w sensie pozytywnym i zgodnym z panującą monokulturą ekonomii). Zapomina się jednak, że zmienność to w istocie rzeczy to samo, co nietrwałość, prowadząca ku rozpadowi, dezintegracji i śmierci. Wydaje się, że wizjonerzy renesansowi z pełną wyrazistością uświadamiali sobie związek kreatywności z szaleństwem, zwątpieniem i wszelkimi mrocznymi stronami życia. W czasach renesansu nauki przyrodnicze i studia humanistyczne były dwiema siostrami, znajdującymi się w opozycji do trzeciej: religii teologicznej, która stała na straży tego, by nauka nie zwróciła się bezpośrednio ku naturze, zaś humanistyka ku politeistycznej przeszłości.³⁹ Z tego konfliktu wyłoniły się trzy fantazje: logos natury (nauka), logos człowieka (humanistyka) i logos Boga (teologia). W cieniu krył się logos psyche... Termin *psychologia* wprowadził po raz pierwszy Filip Melanchton, bliiski przyjaciel i współpracownik Lutra, który uznawał psychologię za naukę przyrodniczą. Jednak wpływ środowiska teologicznego doprowadził do tego, że psychologia skierowała się ku wnętrzu i osobie człowieka. W renesansie pojawiły się wraz z psychologią inne nowe pojęcia: szacunek dla samego siebie, miłość własna, dbałość o siebie, samozniszczenie samobójstwo, egoizm, samolubstwo, które wskazują na wzrastanie roli i znaczenia osoby. W późniejszych wiekach zaczęto kłaść silniejszy nacisk na moralność i osobę moralną, co tak doskonale przedstawiał w swych dziełach Immanuel Kant, a tym samym ukazywano ludzką duszę jako ostateczny cel stworzenia. Sprawiało to, że psychologia dołączyła do grona nauk o człowieku.

³⁹ Por. J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 328.

Jung zdefiniował termin *psyche* jako „całość wszystkich procesów psychicznych, świadomych, jak i nieświadomych”⁴⁰. Zaś James Hillman pisał o tworzeniu duszy (podkreślając jej politeistyczny charakter i negując chrześcijański redukcjonizm) jako o procesie przetwarzania zdarzeń na doświadczenia. Chodzi tu o te doświadczenia, które określamy mianem głębokich przeżyć. Choć Jung stosował takie terminy jak *psyche* i *dusza* (das Seele) zamiennie, to o duszy częściej pisał, kiedy pragnął podkreślić ruch w głąb psychiki. U Hillmana dusza wykazuje związek ze specyficzną perspektywą wobec świata, wręcz sama jest perspektywą ujmowania zjawisk. Doświadczamy duszy, kiedy koncentrujemy się na obrazach głębokiej wyobraźni. Z duszą wiążą się takie pojęcia jak głębia i intensywność. Jest czymś, dzięki czemu jesteśmy w stanie przetwarzać zdarzenia na głębokie przeżycia. Z duszą związany zatem jest świat wyobraźni, pasji, namiętności, refleksji, który nie jest ani fizyczny i materialny z jednej strony, ani duchowy i abstrakcyjny z drugiej, choć dusza jest powiązana zarówno z jednym, jak i z drugim obszarem. Naszymi koncepcjami zawładnął kartezjański dualizm, który uwidacznia się w podziale na zewnętrzną namacalną rzeczywistość oraz wewnętrzne stany umysłowe; ten dualizm dotyczy także podziału na ciało i konglomerat złożony z umysłu, ducha i psyche. Współcześnie możemy zaobserwować zanik trójpodziału, wynikający z zanikaniem rozróżnienia pomiędzy duchem a duszą. Owe rozróżnienie nieobce było dla przedstawicieli większości kultur, również dla przedstawicieli archaicznych tradycji plemiennych i miało wpływ na ich życie i zachowanie. Utożsamianie ducha z duszą, według Hillmana, obserwujemy już w Nowym Testamencie, chociażby w pismach św. Pawła, gdzie słowo *pneuma* zaczyna zastępować słowo *psyche*. Nowy Testament rzadko kiedy przedstawia nam takie zjawiska duszy jak marzenia senne, za to często raczy nas zjawiskami kojarzonymi z duchem (cuda, glosolalia, prorocstwa i wizje). Bez tego czynnika środkowego, jakim jest dusza, do zjawisk z dziedziny psychopatologii podchodzi się z dwóch skrajnych stron. Mianowicie, albo są traktowane w kategoriach medycznych schorzeń albo religijnych kategoriach cierpienia, grzechu i zbawienia. Nic zatem dziwnego, że w psychologii archetypowej Hillmana tak ważną rolę pełni *soul-making* (stwarzanie duszy). Na hillmanowski proces stwarzania duszy znaczący wpływ wywarli Williama Blake i, przede wszystkim Johna Keatsa, który w jednym z listów do swego brata napisał: „Nazwij ten świat, jeśli już chcesz, raczej *doliną stwarzania duszy*. A wtedy zrozu-

⁴⁰ A. Samuels, B. Shorter, F. Plaut, dz. cyt., s. 156.

miesz sens tego świata... (...) Powszechnym określeniem tego świata jest *dolina łez*, z której to mamy być zbawieni za sprawą pewnej, arbitralnej ingerencji Boga i wzięci do Nieba. – Cóż za marna, ograniczona i trywialna koncepcja”⁴¹.

Stwarzanie duszy różni się od pracy nad polepszeniem i rozwojem osobowości, tak jak różnią się od siebie politeistyczna perspektywą Greków i współczesne monocentryzmy. Człowiek greckiego humanizmu był cieniem snu⁴². Dlatego też Grecy zaczęli od bogów, my od ego.⁴³ A wybitny znawca antyku E. D. Dodds dodał, że gdyby ktoś w Grecji stwierdził, że kocha Zeusa, uznano by go za dziwaka⁴⁴.

Cechą wspólną renesansu i ponowoczesności jest...rozkwit depresji. Jak pisze Hillman: „Fantazja rozkładu i degeneracji przynależy do archetypu *renovatio*: odrodzenie następuje wraz z obumieraniem i gniciem”⁴⁵.

W renesansie kultura rozkwita w bliskim kontakcie z występkiem i śmiercią. Twórca psychologii archetypowej był pod wrażeniem twórczości Petrarcki, a przede wszystkim filozofii Marcilio Ficino i innych myślicieli, zafascynowanych platonizmem i neoplatonizmem, zgrupowanych wokół Akademii Florenckiej. Depresja i skłonność do melancholii dotyka wielkich i twórczych ludzi renesansu, m.in. takich jak: Dürer, Savonarola, Machiavelli, Ficino, Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Petrarca, czy Montaigne. Była to epoka politycznych intryg, strachu przed czarownicami i heretykami i początkami Inkwizycji, epoka dżumy, syfilisu, endemicznej malarii, nożowników, morderstw dokonywanych przed ołtarzem w trakcie mszy, procederu sprzedawania córek, lichwy, kazirodztwa, tortur, zabójstw na zlecenie, wymuszeń, lichwy, ostentacyjnego przepychu. Losy wielu wybitnych postaci ułożyły się tragicznie. Jak zauważa Hillman: „Fantazje odrodzenia pojawiają się razem z fantazjami śmierci; renesans i śmierć przynależą do siebie.”⁴⁶ Bogiem renesansu jest zatem Hades. Jednym z przydomków Hadesa to Pluton (Bogacz, Dawca Bogactwa). Spotykamy się w tym miejscu z pozornym paradoksem: im bardziej renesansowi humaniści zajmowali się śmiercią, tym więcej myśleli, budowali, pisali, malowali i śpiewali. W królestwie Hadesa istnieje tylko psyche. To, co ludzkie jest słabe, nietrwałe i podległe śmierci. W epoce tej nastąpił renesans człowieka homeryckiego, spoglądającego

⁴¹ Za J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 23.

⁴² Por. J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 361.

⁴³ J. Hillman, *Re - wizja psychologii*, wyd. cyt., s. 362.

⁴⁴ Tamże s. 363.

⁴⁵ Tamże, s. 382.

⁴⁶ Tamże s. 385.

na świat z perspektywy wyznaczonej przez śmierć. Począwszy od końca lat 60. XX wieku do chwili obecnej mamy do czynienia z powrotem człowieka renesansu, z tym że ten powrót jest powrotem tego, co wyparte. Najpierw ma on miejsce w naszych snach i irracjonalnych przeczuciach. Hillman buduje interesującą opozycję Północ – Południe. Kiedy Południe zostało wyparte, bogowie stali się chorobami⁴⁷. Proteuszowy człowiek renesansu powraca, ale nie w takiej formie (wskutek wyparcia policentrycznej świadomości mitycznej), w jakiej byśmy chcieli: „(...) ów powrót następuje od drugiej strony każdej góry, zza każdej granicy, w postaci włoskiego, arabskiego, meksykańskiego, żydowskiego, karaibskiego czy renesansowego Maura”⁴⁸. Warto zaznaczyć, że „Re-wizję psychologii” Hillman pisał w początkach lat 70-tych dwudziestego wieku (pierwsze wydanie miało miejsce w roku 1975). Czyż, uwzględniając obecny kryzys uchodźczy oraz ścieranie się różnych ideologii monoteistycznych, nie są to słowa profetyczne? Cóż zatem proponuje nam twórca psychologii archetypowej? Między innymi powrót do Plotyna i „wznoszenie świątyń i posągów”⁴⁹ naszym przypadłościom, temu, co zostało zakłęte i spłaszczony w pojęciach z dziedziny psychopatologii. Pełnia życia, odrodzenie, moc twórcza nie spływają do nas z góry, z nieba, lecz tryskają z dołu, z ziemi, z dolin, jaskiń i głębin podziemi. „Uciekając na Wschód, w transcendencję lub w futurologię pozostawiamy za sobą kraj pogrążony w nieładzie, strachu i trwodze, żadnego powodu do tego, by wrócić do domu, za nami spalona, jałowa ziemia.”⁵⁰

Świadomość człowieka ponowoczesnego wydaje się być poddana pokusie dwóch regresji: mitycznej i transhumanistycznej. Mityczna zazwyczaj opiera się na złudzeniu archaizacji, tęsknocie za starymi dobrymi czasami i rojeniem, że rzeczywiście były one takie dobre. Niebezpieczeństwem staje się wówczas fundamentalizm i zwalczanie tych, którzy postrzegają te czasy z innych perspektyw. Wizje transhumanistyczne, opierające się na złudzeniu futuryzacji⁵¹ i tęsknocie do wspaniałej przyszłości są także regresją, paradoksalnie skierowaną w przód

⁴⁷ Por, J. Hillman, *Re-wizja psychologii*, wyd. cyt. s. 418-419.

⁴⁸ Tamże, s. 418.

⁴⁹ Tamże, s. 419.

⁵⁰ Tamże, s. 419.

⁵¹ Terminami „archaizacja” i „futuraizacja”, w znaczeniu użytym przeze mnie, posługiwał się Arnold Toynbee (przewijają się one przez znaczną część jego dzieła *A Study of History*. T. VI: *The Desintegrations of Civilizations*. Cz. 2. London – New York – Toronto 1939). Ujęcie Toynbee’ego zainspirowało z kolei Josepha Campbella, nawiązującego w interpretacji mitów i badaniu kultury do poglądów Freuda i Junga (zob. J.Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, przeł. A. Jankowski, Poznań 1997, s. 27).

i opierającą się na infantylnych fantazjach o własnej omnipotencji. W jednym i drugim przypadku zaniepokojony człowiek pragnie za wszelką cenę pozbyć się tego, czego aktualnie doświadcza. A może to osiągnąć na przykład w ten sposób, w jaki osiągnął wuj z opowiadania „Kometa” Bruno Schulza: „Wuj był liberalny i bez przesądów. Jedyłą jego namiętnością było służyć nauce. (...) Wuj Edward nie miał żadnych zastrzeżeń, aby dla dobra nauki dać się fizycznie zredukować do nagiej zasady młotka Neefa. (...) Zamknąwszy się w swym gabinecie, ojciec rozpoczął stopniowy rozbiór zawilej istoty wuja Edwarda, męcząca psychoanalizę rozłożoną na szereg dni i nocy. (...) Zredukował go do niezbędnego minimum, usunął jedno po drugim wszystko nieistotne. Umieścił go wysoko w niszy ściennej klatki schodowej organizując jego elementy na zasadzie ogniwa Leclanche’a. (...) Wuj funkcjonował znakomicie. Nie było wypadku żeby odmówił posłuszeństwa. (...) Kosztem swej z trudem administrowanej wielorakości uzyskał teraz prostą, nie problematyczną nieśmiertelność. (...) Czy był szczęśliwy? Próżno o to pytać. Pytanie to ma sens jeśli chodzi o istoty, w których zawarte jest bogactwo alternatyw i możliwości, dzięki czemu rzeczywistość aktualna może się przeciwstawić połowicznie realnym możliwościom i w nich zwierciadlić. Ale wuj Edward nie miał alternatyw, przeciwstawienie: szczęśliwy – nieszczęśliwy nie istniało dla niego, ponieważ był aż do ostatecznych granic z sobą autentyczny”⁵².

Politeistyczna regresja Hillmana do epoki antycznej, niezależnie od naszych zastrzeżeń, chociażby związanych z oparciem się na świecie rekonstruowanym, posiada jednak niezwykłą zaletę, ponieważ umożliwia nam spojrzenie na procesy zachodzące w kulturze z wielu perspektyw. Pluralizm idei pozwala nam więcej widzieć i więcej uświadamiać. Chyba że ponowoczesne przyspieszenie, zapraszające niepokój i przytępiające poetycką wrażliwość, uczyniło już nas otępiłymi na piękno i niezdolnymi do głębokiej refleksji i cichej kontemplacji. Zanim jednak zaczniemy stwarzać duszę, otworzymy się na świat wyobraźni i piękna naturalnego, zanim docenimy wartość zwątpień i depresji, musimy pamiętać o tym, o czym Beatrycze (dusza) na początku Raju pouczyła Dantego:

„Gdzie klucze zmysłów tępe, tam istoty
Śmiertelne, widzisz, prosto w obłąd lecą.”⁵³

⁵² B. Schulz, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, Wrocław 1989, s. 343-345.

⁵³ Dante Alighieri, *Boska komedia*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1990, s. 339.

POSTMODERN CONSCIOUSNESS AND THE ARCHETYPE OF SHAPESHIFTER

Abstract

The archetype of Shapeshifter is expressed by variability and readiness to change, instability and fluidity, permanent transformation and self-improvement (of body and of nature, of mind and of spiritual realm). For this reason, it is worthwhile to look at the Shapeshifter as the patron of postmodernity. The article looks at postmodern culture through the prism of views of James Hillman and the school of archetypal psychology.

Key words: shapeshifter, dichotomy of health and illness, psyche, psychopathology, dichotomy of perfection and imperfection, archetype, idea, sophistry.

Słowa kluczowe: zmiennokształtny, dychotomia zdrowia i choroby, psyche, psychopatologia, dychotomia doskonałości i niedoskonałości, archetyp, idea, sofizmat

Bibliografia

- Burszta W. J., *Preteksty*. Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015.
- Campbell, J., *Bobater o tysiącu twarzy*, przeł. A. Jankowski. Zysk i S-ka, Poznań 1997.
- Dante A., *Boska komedia*, przeł. E. Porębowicz. PIW, Warszawa 1990.
- Dick Ph. *Valis*, przeł. L. Jęczmyk. Zysk i S-ka, Poznań 1997.
- Dodds E. R., *Grecy i irracjonalność*, przeł. J. Partyka. Homini, Kraków 2014.
- Frazer, J.G., *Złota gałąź*, przeł. H. Krzeszkowski. PIW, Warszawa 1962.
- Grimal P., *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*. Ossolineum, Wrocław 2008.
- Hadot P., *Plotyn albo prostota spojrzenia*, przeł. P. Bobowska. Wydawnictwo ANTYK, Kęty 2004.
- Hillman J., *Kod duszy. W poszukiwaniu charakteru człowieka i jego powołania*, przeł. J. Korpanty. Laurum, Warszawa 2014.
- Hillman J., *Re-wizja psychologii*, przeł. J. Korpanty. Laurum, Warszawa 2016.
- Homer, *Odyseja*, przeł. L. Siemieński, Tower Press, Gdańsk 2000.
- Jung, C.G. *Typy psychologiczne*, przeł. R. Reszke. Wrota-KR, Warszawa 1997.
- Mauss, M., *Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, J. Szacki, K. Pomian). PWN, Warszawa 1971.
- May, R., *Błaganie o mit*, przeł. B. Moderska, T. Zysk. Zysk i S-ka. Poznań 1997.
- Nietzsche F., *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski. bis, Warszawa 1990.
- Olchanowski T., *Kultura manii*. ENETEIA, Warszawa 2016.
- Prokopiuk, J., *Siedem kroków ku „ja” – a teraz z powrotem*. Posłowie do: Hillman J.: *Re-wizja psychologii*. Laurum, Warszawa 2016.
- Samuels, A., Shorter, B., Plaut, F. *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, przeł. W. Bobecki, L. Zielińska. Unus, Wrocław 1994.
- Schulz B., *Opowiadania. Wybór esejów i listów*. Ossolineum, Wrocław 1989.
- Szasz T. *„Mit choroby psychicznej*. W: Jankowski K., *Przełom w psychologii* (antologia). Czytelnik Warszawa 1978.

Toynbee A. J., *A Study of History*. T. 6: *The Desintegrations of Civilizations*. Cz. 2. Oxford University Press, London – New York – Toronto 1939.

Vogler Ch., *Podróż autora. Struktury mityczne dla scenarzystów i pisarzy*, przeł. K. Kosińska. Wydawnictwo Wojciech Marzec. Warszawa 2016.

dr hab. **Tomasz Olchanowski**, Wydz. Pedagogiki i Psychologii UwB